Kuryer Poznański.

Nr. 72. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 29 marca 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Rekiamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 marca.

(Dzisiejszy charakter rosyjsko-niemieckiéj walki dziennikarskiéj. — Misya hr. Wolkensteina w Berlinie i Paryżu. — Pobyt w. ks. Włodzimirza w Wiedniu.)

Po gwałtownych wybuchach anti-niemieckiéj hecy, którą zainicyował jenerał Skobielew, poczyna dziś walka ta na słowa przybierać charakter spokojniejszy. Obaj przeciwnicy obserwują się nawzajem, jeden bada ujemne i słabe strony drugiego, aby następnie tém gwałtowniejszy może przypuścić atak. Jak długo potrwa ten, że się tak wyrazimy, akademicki ton dziennikarskiéj polemiki pomiędzy prasą niemiecką a rosyjską, trudno przesądzać, pewną jest wszakże rzeczą, że to dzisiejsze umiarkowanie, jakie widzimy w artykułach dzienników rosyjskich, zdaje się Niemcom większém grozić niebezpieczeństwem, aniżeli gwałtowne a tém samém bezsilne szamotanie się panslawistów. Dzisiejsza dyskusya polemiczna obraca się przeważnie na polu historyi, na którém Niemcy usiłują wykazać swe zasługi, jakie położyli około Rosyi, a narodowcy rosyjscy, zbijając niemieckie wywody, dowodzą faktami, że sprawcami wszelkich klęsk, jakie spadły na Rosyą, są wyłącznie przybysze niemieccy. I tak jakiś baron niemiecki z prowincyi nadbałtyckich ogłosił w *Gołosie*, który podjął się niewdzięcznego i trudnego zadania obrony Niemców przed atakami panslawistów, artykuł, w którym roztrząsa i rozbiera zarzuty, jakie prasa rosyjska robi osiadłym w Rosyi Niemcom.

Nienawiść Rosyan ku Niemcom — pisze wspomniany baron — jest sztucznym produktem słowianofilskich teoretyków. Dotąd nie istniała narodowa antypatya pomiędzy rosyjskimi poddanymi niemieckiego i rosyjskiego pochodzenia. Niemcy w ostatnich nawet czasach nie doznali nigdy nienawiści ze strony Rosyan. W Rosyi rzadko używano takich wyrazów, jak „zły Niemiec“, „chytry Niemiec“, za to częściéj powtarzano: „dobroduszny, sprawiedliwy i stateczny Niemiec.“ Lud rosyjski wystawia sobie Niemca jako człowieka praktycznego, pracowitego, przytém nieco nudnego i śmiesznego. Ze w Rosyi nie było narodowéj antypatyi, o tém świadczy pomiędzy innemi i ten fakt, że zawierano tu mięszane małżeństwa, choć liczne ukazy ograniczają wolność wyznań religijnych. Legenda o złych przymiotach Niemców datuje się z czasów Birona, którego imię bywa nadużywane i przedstawiane jako prawdziwy typ Niemca. Panslawiści robią Niemcom ten zarzut, że stworzyli biurokracyą w Rosyi. Ale czyż na Niemcach ciążyć może wina, że w Rosyi istnieje przekupstwo, że urzędnicy tak lekkomyślnie obchodzą się z publicznością? Czyż na Niemców spada wina, iż w Rosyi wyrodził się nihilizm, w którego szeregach nie znajdziesz ani jednéj (?) osoby z niemieckiém wykształceniem. To ustawiczne podszczuwanie wywołuje jedynie pomiędzy dwoma narodami nienawiść i będzie miało ten skutek, że lepsze żywioły niemieckie opuszczą jak najrychléj Rosyą i pozostaną gorsze, dla których będzie obojętném, czy dobrze, czy źle będą się z niemi Rosyanie obchodzili.

Na te wywody barona niemieckiego odpowiada *Nowoje Wremia* i tak pisze:

Pomiędzy drobną liczbą Niemców w Rosyi a wpływem ich, jaki wywierają, nie ma najmniejszéj propozycyi. Przed laty 15 do 20 wszystkie urzędy na dworze piastowali Niemcy i dopiero ich w ostatnim czasie ztamtąd w części wyrugowano. W dyplomacyi mieli oni zawsze przewagę, poczynając od Ostermanna, a kończąc na Nesselrodem. W armii rosyjskiéj aż do dziewiętnastego wieku panowała idea Fryderyka Wielkiego a reprezentantami jéj byli znów Niemcy. Nawet jeszcze w początkach dziewiętnastego wieku stali na czele armii rosyjskiéj przybyli do Rosyi oficerowie niemieccy, jako to Bennigsen, Dybicz (Diebitsch); w sztabie naczelnego wodza Barcley de Tolly nie było ani jednego oficera, któryby rozumiał po niemiecku. W piśmie *Militärmagazin* znajdujemy w przeciągu lat sześćdziesięciu daty urzędowe, z których się wykazuje, że liczba niemieckich chorążych wynosiła 20 procent, a liczba jenerałów tego samego pochodzenia 70 procent — najlepszy to dowód, że jedynie Niemcy szybkie robili karyery w wojsku. Na polu administracyi cywilnéj zajmowali Niemcy pierwsze posady. Może nam kto przytoczy przykłady, że Niemcy dały nam hr. Sieversa, hr. Cancrin. Na to odpowiadamy, że Niemcy dały nam także hr. Kleinmichela, Benkendorfa, Berga itd. itd. I komuż to, jeżeli nie Niemcom, zawdzięczamy, że lud rosyjski jest ciężką, bezwiedną masą, z któréj wszystko zrobić można, co się tylko podoba.

W jednym tylko punkcie — tak kończy *Now. Wr.* — zgadzamy się z panem baronem, że w ostatnich 25 latach nastąpiła znaczna reakcya. Chociaż chwilowo istnieje w najwyższych sferach stronnictwo niemieckie, traci ono jednak z dniem każdym na wpływie i znaczeniu. Stronnictwa tego nie stanowili wprawdzie sami Niemcy, ale liczba prawdziwych Niemców i po niemiecku myślących Rosyan stopniała bardzo od śmierci Meyendorffa, księcia Pawła Lieven, księcia Suwarowa i innych. Opróżnione przez śmierć ich posady nie zostały dotąd obsadzone, Dobry to już znak! Oczyśćmy tylko z żywiołów niemieckich gruntownie prowincye nadbałtyckie, tę twierdzę niemczyzny, zreformujmy tylko uniwersytet w Dorpacie, a wtedy zmaleje jeszcze bardziéj ta rola, jaką dziś jeszcze odgrywają u nas niemieccy Rosyanie.

Artykuły *Gołosa* i *Nowego Wremienia* powtarzają dzienniki niemieckie i przychodząc w sukurs baronowi niemieckiemu z nadbałtyckich prowincyi, starają się odeprzeć zarzuty pisma panslawistycznego. Zamiast jednak faktów, których naturalnie wynaleźć nie można, wojują dzienniki niemieckie samemi frazesami. Prawią tedy, że Niemcy ponieśli do Rosyi oświatę, zorganizowali dopiéro pierwsi machinę administracyjno-polityczną, a za to wszystko, zamiast wdzięczności, spotykają ich obelgi i szykany. Na te to frazesa o dobrodziejstwach oświaty niemieckiéj odpowiedzą dzienniki rosyjskie, byle im tylko hr. Ignatiew popuścił cugli. — Jak zawsze, tak i tym razem mają Polacy posłużyć za środek, za pomocą którego myślą Niemcy rozbroić zaciekłość panslawistów rosyjskich. *National-Ztg.*, strasząc Rosyan Polakami, pisze, że jeżeli szowinizm panslawistów wyprze Niemców z Rosyi, to miejsca ich nie zajmą Rosyanie — jeno Polacy. „Walka socyalna pomiędzy Rosyanami a Polakami jest — zdaniem *National-Ztg.* — daleko intenzywniejsza, aniżeli pomiędzy Niemcami a Rosyanami, i przyszłość okaże, że ostatnie słowo w walce téj nie zostało jeszcze wypowiedziane.“ — Niemcom zdaje się, że Polacy wydobywać będą dla nich kasztany z ognia. Niechajby się już przecież raz wyleczyli z tego obłędu; Polacy, pomijając już inne fakta, pamiętają i to dobrze, jaką to rolę odegrały Prusy w czasie naszego sejmu czteroletniego i z pewnością nie pójdą raz jeszcze na lep gołosłownych obietnic pruskich.

W braku większego znaczenia nowin politycznych zajmuje się w téj chwili świat polityczny misyą hr. Wolkensteina, który, jakeśmy już donosili, przed wyjazdem swym do Petersburga bawił w Berlinie, a następnie w Paryżu. Misyą tę wyjaśnia rzekomo paryzki korespondent *N. Fr. Presse*, podając swą rozmowę z wysłannikiem austryackim. Hr. Wolkenstein miał oświadczyć korespondentowi, że jedynie kwestya naddunajska jest celem jego objażdżki, i że z misyi swéj całkiem jest zadowolony. Niemcy — tak miał mówić przyszły austryacki ambasador w Petersburgu — popierają propozycye rządu wiedeńskiego, Francya okazuje pomyślne dla nich usposobienie, Rumunia porzuciła dawną swą opozycyą a Rosya nie stawia żadnych trudności. — Jaką wartość mają te rewelacye *N. Freie Presse*, nie potrzeba obszerniéj dowodzić; dyplomata austryacki posiada zbyt wiele taktu, aby miał odkrywać tajniki misyi swéj wobec gadatliwych korespondentów dziennikarskich.

I pobyt w. księcia Włodzimirza w Wiedniu (zobacz wczorajszy Przegląd w *Kuryerze*), zwraca na siebie ogólną uwagę. Półurzędowy *Fremdenblatt* widzi w gościnnem przyjęciu, jakiego doznaje w. książęca para ze strony cesarza austryackiego i członków jego rodziny, nowy dowód przyjaznych stósunków pomiędzy Wiedniem, a Petersburgiem, a zarazem rękojmią pokojowego ukształtowania się stósunków międzynarodowych. Austryacki organ ministeryalny występuje jednak przeciw obiegającym po prasie pogłoskom, jakoby książę Włodzimirz otrzymał ważną misyę dyplomatyczną, a mianowicie, jakoby mu polecono rozpocząć układy co do spotkania się cesarzy austryackiego i niemieckiego, i zaręcza stanowczo, że w. książę nie przybył do Wiednia w żadnéj misyi specyalnéj. Zaręczeniom tym *Fremdenblattu* nikt zapewnie nie zechce zaprzeczać; mają one widocznie na celu uspokojenie obaw w Berlinie, gdzie, jak naturalna, podejrzliwém muszą śledzić okiem każde zbliżenie się Austryi do Rosyi.

---

* **Rzym**, 27 marca. Na dzisiejszym konsystorzu zamianował Ojciec św. po zwykłéj allokucyi następujących Kardynałów:

1. Papieskiego maggior domo msgr. *Ricci*.
2. Sekretarza św. kolegium msgr. *Lasagni*.
3. Patryarchę weneckiego msgr. *Agostini*.
4, 5, 6. Arcybiskupów *Algieru*, *Sewilli* i *Dublina*.
7. Asesora kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych msgr. *Jacobini*.

Oprócz tego prekonizował Ojciec św. nowego Arcybiskupa dla dawniejszéj swéj stolicy Perugii i 15 Biskupów.

Ilu pomiędzy nowo prekonizowanymi Biskupami znajduje się Ordynaryuszów dla dyecezyi w państwie pruskiém, telegram nie powiada.

Słuchajcie! Słuchajcie!

Czasopismo niemieckie die *Grenzboten*, wydawane pod wpływem biura prasowego a więc działające w intencyach rządu, zamieściło w ostatnim poszycie obszerny artykuł, zajmujący się sprawą polską.

Pierwsza część poświęcona jest traktatom wiedeńskim i usiłuje dowieść, że W. Księstwo Poznańskie tak w myśl traktatów i ustaw krajowych, jako też w myśl konstytucyi, zaprzysiężonéj przez posłów polskich, stanowi integralną część składową monarchii pruskiéj i cesarstwa niemieckiego.

Druga część usiłuje dowieść, że rząd pruski postępuje z Polakami zupełnie po ojcowsku i że fałszywy jest zarzut, jakoby rząd pruski kiedykolwiek usiłował gwałtem zgermanizować dzielnice polskie. Tego rząd nie czynił ani dawniéj, ani też nie czyni teraz.

Każdemu, kto tę zapowiedź i tezę inspirowanego czasopisma przeczytał, mimowolnie wyrywa się z piersi okrzyk zdziwienia i oburzenia. Tém też uczuciem wiedzeni, na czele tego artykułu położyliśmy tylekrotnie w życiu parlamentarném używane wyrazy: „słuchajcie! słuchajcie!“ Posłuchajmy więc, jak *Grenzboten* dowodzą swéj tezy:

Gdy wkrótce po objęciu przez rząd pruski prowincya poznańska wskutek nieurodzaju popadła w biedę, byłoby dla administracyi rzeczą łatwą wydrzeć (entwinden) poznańskiéj szlachcie za drobną cenę połowę ziemskiéj własności. Atoli rząd wolał szlachtę polską utwierdzić w posiadaniu własności i utworzył dla niéj zakład kredytowy t. z. ziemstwo. Tak utworzonemu zakładowi listów zastawnych nadano przywileje, jakich ładna inna prowincya nie miała, udzielanie pożyczek na dobra nie było bynajmniéj zależném od politycznych warunków, wcale też nie protegowano tutaj narodowości niemieckiéj. Pomiędzy właścicielami, którzy obradowali nad regulaminem tego ziemstwa, i którzy też ten regulamin uchwalili, znajdowało się 67 Polaków a tylko 7 Niemców. Zarząd ziemstwa powierzono dyrekcyi wybranéj przez interesentów, a zarząd ten składał się wyłącznie z Polaków.

Po wypadkach z r. 1830 nadarzyła się druga sposobność do germanizowania;.... trzecią nastręczyło sprzysiężenie i powstanie z 1846 i 1848. W r. 1831 ściągnęła na siebie większość poznańskiéj szlachty ciężkie kary; na 1402 osoby zapadły wyroki potępiające i skazujące je albo na konfiskatę majątku, albo na więzienie. Z téj liczby atoli ułaskawiono przeszło 1200 osób a tylko 22 właścicielom zabrano dobra, które jednakże mogli otrzymać na powrót, płacąc skarbowi państwa $^1/_6$ ich wartości. Owczesne niepokoje wstrząsły silnie stósunkami własności szlachty polskiéj w Poznańskiém. Gdyby rząd był fakt ten po prostu ignorował, to dobra, które bardzo spadły na wartości, byłyby bez wszystkiego przeszły w ręce niemieckie. Zamiast tego postanowiły władze wystąpić w charakterze kupujących, częścią, aby uratować zahipotekowane na dobrach fiskalne pieniądze, częścią, aby cenę dóbr podnieść, częścią, aby w ten sposób sprowadzić do prowincyi mężów, którzyby się starali o podniesienie kultury krajowéj.

Gdyby państwo było płonęło chęcią germanizowania, to byłoby Polaków zupełnie wykluczyło od zakupna, i byłoby ograniczyło kupców niemieckich co do wolności odprzedawania kupionych majątków. Atoli rząd nie uczynił ani jednego, ani drugiego. Jeżeli mimo to w ostatnich lat dziesiątkach wielu właścicieli Polaków sprzedało dobra Niemcom, to wina tego nie ciąży na rządzie, lecz przyczyną tego jest lekkomyślność, marnotrawstwo, ladajakie gospodarstwo (liederliche Wirthschaft) wielkiéj części polskiéj szlachty.

Oto część ekonomiczna artykułu.

Dziwna jest zasada i założenie, na których się autor artykułu opiera. Windykuje on wielką zasługę dla rządu pruskiego z téj racyi, że rząd pruski mógł germanizować, a nie germanizował, że mógł niegodnemi nawet środkami za pomocą wyjątkowych ustaw i zastrzeżeń wyzuć Polaków z własności, a nie uczynił tego. Według téj logiki autora człowiek, który mnie nie okradł, powinienby mieć prawo do mojéj wdzięczności!

Nie — szanowni inspiratorowie czasopisma *Grenzboten!* Sami przyznajecie, że rząd przejął W. Ks. Poznańskie na mocy międzynarodowych traktatów, że przyjął na siebie pewne zobowiązania, że przyrzekł Polakom, którzy stali się jego poddanymi, opiekę prawa i opiekę rządu, że ich zapewniał, iż i oni mają ojczyznę, że w niczém, ani pod narodowym, ani pod religijnym względem krzywdy nie doznają.

Tych przyrzeczeń co dopiéro złożonych wobec Europy i poręczonych słowem królewskiém nie można było łamać, lecz obowiązkiem było ich dotrzymać — a twierdzenie, że rząd mógł germanizować, gdyby był chciał, jest wierutnym fałszem, bo rządowi nie wolno germanizować Polaków. Kiedy nieurodzaj nawiedził Polaków, to rządowi nie wolno było korzystać z téj klęski — bo on przyrzekł narodowi polskiemu opiekę, a jeżeli się komuś przyrzeka opiekę, to nie na to, aby go podstępnie zgnębić, kiedy się nadarzy do tego sposobność, tylko w tym celu, aby się nim w chwilach niedoli rzeczywiście zająć i przyjść mu w pomoc w takiéj mierze, w jakiéj to obowiązek rządu względem poddanych czynić nakazuje.

Jeżeli przeto rząd dopomógł naszéj dzielnicy do założenia ziemstwa kredytowego, jeżeli na ten cel dał bez procentu 200,000 talarów — to my w tém nie widzimy zasługi, ani wspaniałomyślnego czynu, lecz jedynie wypełnienie obowiązku rządu względem poddanych, spełnienie przyrzeczenia opieki, poręczonéj słowem królewskiém. Rząd, który zabrał miliony dóbr kościelnych a drugie miliony królewszczyzn rozdał za Prus południowych pomiędzy swoich wybrańców — nie zrujnował się zaiste i nie przesadził wspaniałomyślności, dawając ziemstwu na początek *pożyczkę* 200,000 talarów!

Autor artykułu wielbi jako akt wielkiéj łaski, że dyrekcya nowego ziemstwa oddana została w ręce polskie. Toć inaczéj być nie mogło, kiedy tutaj Niemców wówczas nie było, i kiedy prawie wszyscy urzędnicy byli Polakami — nie z cnoty zapewne pruskiéj, ale z potrzeby, kiedy nawet namiestnikiem był Polak, książę Radziwiłł. Obawiano się wówczas podrażnić Polaków i dotrzymywano przyrzeczeń i poręczeń, które jeszcze zanadto w świeżéj wszystkich były pamięci. Z czasem jednakże zmieniły się zapatrywania i poglądy, a to samo ziemstwo kredytowe niejednemu z dłużników ułatwiło *pozbycie majątku*.

Powstanie roku trzydziestego nie było wymierzone przeciw Prusom — nie było też tu potrzeba tak monstrualnego procesu i wyroków, skazujących tylu obywateli na tak olbrzymie kary — a i ta liczba 22 znakomitych synów ojczyzny, którym skonfiskowano majątki lub tak drogo opłacić się kazano — aż nadto wielką była karą za spełnienie obowiązku względem ojczyzny, co synów swoich do broni wołała.

Z klęski Polaków i z majątkowéj ruiny po upadku powstania skorzystano po roku 1830 w całéj pełni. Kto zaciągnął pożyczkę w listach zastawnych z ziemstwa kredytowego a zapłacić nie mógł przypadającéj raty — ten wkrótce ujrzał się bez ziemi, bez dachu, a miejsce jego zajął fiskus lub niemieccy „kulturträgerzy“, których na bardzo dogodnych warunkach sprowadzano do Księstwa, aby tutaj szerzyli „kulturę“ niemiecką. Działo się to i dzieje aż do najnowszych czasów, że nabywcy z głębi Niemiec przybywający otrzymują celem zakupna ziemi polskiéj pieniądze po bardzo nizkim procencie, aby mimo nieprzychylnych rólnictwu konjunktur utrzymać się mogli — a *Nat. Ztg* zalecała nawet jako *obowiązek narodowy* założenie wielkiego banku celem popierania wykupna ziemi z rąk polskich. Nie tajno też dzisiaj nikomu, kto czasu swego dał owe ***20 milionów talarów*** na wykupienie własności polskiéj! Nie pomijano zaprawdę niczego, co się do rozszerzenia i rozpanoszenia germanizmu w naszéj dzielnicy za pomocą ekonomicznych środków przyczynić mogło.

Wobec tego stanu rzeczy nie dziwimy się, że autor artykułu w *Grenzboten* sięgnąć musiał tak głęboko, aby tylko mieć powód chwalenia rządu, przedstawił nam jako zasługę wielką to, iż rząd pruski nie wydał ukazu z 10 grudnia 1864, że nie wykluczył Polaków od zakupna ziemi, że nie deportował na Sybir w drodze administracyjnéj, że nie konfiskował majątków bez sądu itd. itd. Co za szczęście!

W końcu nie mógł sobie autor artykułu odmówić przyjemności wytknięcia szlachcie polskiéj zbytku, marnotrawstwa i „ladajakiego“ gospodarstwa. Nie przeczymy, że wiele majątków polskich przeszło w obce ręce nie bez ciężkiéj winy Polaków. Wielu jednakże, bardzo wielu Niemcom dopomógł do posiadania ziemi polskiéj rząd, wiele ziemi polskiéj przejął tenże rząd sam, a resztę dopiero straconéj ziemi należy położyć na karb samych Polaków, którzy w ten sposób dopomagali Niemcom i ułatwiali ów odwieczny *Drang nach Osten*. Ziemstwo kredytowe, dające wysokie pożyczki, przyczyniało się w znacznéj części do utraty ziemi; podniesione ceny ziemskiéj własności nęciły do sprzedaży, zwłaszcza, że do kupna garnęli się chciwie zaopatrzeni w niemieckie kapitały nabywcy. Klęski kraju a w końcu i własna lekkomyślność dopełniły reszty. Nigdy atoli żaden rozsądny człowiek nie zgodzi się na twierdzenie, iżby sama tylko lekkomyślność, marnotrawstwo i ladajakie gospodarstwo Polaków przyczyniały się do utraty ziemi polskiéj. Dziś zbytków i marnotrawstwa mało — a jednak ziemia z pod nóg nam się usuwa; widzimy to równocześnie i u Polaków i u Niemców, którzy, mimo poparcia, utrzymać się nie mogą.

To pozostanie faktem niezbitym, że na tém polu ekonomicznem nie szczędzono zabiegów i starań, że korzystano z każdéj sposobności, aby tylko w miejsce Polaków sprowadzić do kraju Niemców i osiedlić ich na polskiéj glebie.

Jutro pomówimy o „dobrodziejstwach,“ jakich doznajemy w dziedzinie językowéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Górnego Śląska.

(Regulacya rzek. — Nowe szkoły. — Przemysł domowy.)

(—) Jeżeli dotąd nie uczyniono więcéj dla uchylenia biedy na Górnym Śląsku, a mianowicie dla usunięcia powodów, biedę tę prawie peryodycznie sprowadzających, to przyczyna tego leży głównie w trudnościach, z jakiemi łamać się muszą odnośne projekta, gdy przechodzić muszą rozliczne drogi, stadya i instancye, nim na wolniejsze i swobodniejsze wynurtują pole praktycznego zastósowania. To też mimo dobrych chęci ministerstwa i sympatyi tutejszéj departamentowéj rejencyi, jeszcze w wielu względach czekamy na rzeczywistą pomoc.

Najleniwiéj postępuje regulacya pobocznych rzeczek górnéj Odry, a rzecz to bardzo gwałtowna i najwięcéj Górnemu Śląkowi zagrażająca. Mianowicie czeka na regulacyą Olsza, graniczna rzeczka raciborskiéj ziemi, a niebezpieczna szkódnica w czasach dżdżystych i mokrych na wiosnę. Niemniéj i okolice samego Raciborza i Koźla wyglądają w tym względzie rychłéj pomocy.

Co się tyczy innych rzeczek, np. Szotkowki (w powiecie rybnickim), Gostyni z Mleczną, Młyńskiéj strugi, Przynki z Dokawą i Korzynicą (do porzecza Wisły należących), to się około nich w najbliższym czasie mają roboty rozpocząć, a koszta zaprojektowane na 631,500 marek obliczono. Na włościańskie posiadłości przypadające kwoty nakładów tych mają być według przyjętego projektu po części podarowane, po części zaś zwrócone.

Tu i owdzie widać też już wstępne roboty melioracyjne. Do tego czasu utworzyło się na obszarze 9049 hekt. 39 obwodów drenacyjnych, z czego 6570 hekt. na włościańskie, 2479 hekt. zaś na ziemie większych właścicieli przypada.

Najłatwiejszą pracę celem usunięcia biedy i powodów do biedy na Górnym Śląsku ma zarząd szkólny, któremu milion marek dano do dyspozycyi; to też już z funduszu tego wyznaczono 18,370 m. na nowo utworzyć się mające posady nauczycielskie, 86,012 m. zaś na budowle szkólne. Że za tém w tropy idą odpo-

wiednie udziały gmin, samo się przez się rozumie, gdyż tylko notorycznie biedne gromady całkowite wsparcie i tylko rzeczywiście biedni członkowie gmin zwolnienie od opłat szkólnych otrzymać mają.

Postępy, jakie u nas ze względu na przemysł domowy osiągnięto, najdosadniéj się przedstawiają wobec reszty zachodu; przecież nie chcemy przez to powiedzieć, aby rzecz ta już nic do życzenia nie pozostawiała. Widać dotąd dobitny początek i chęć garnięcia się do nowéj pracy. Mamy w Gliwicach szkoły wyrobów słomkowych, plecianek z drutu, szwalnią, szkołę haftu i robienia dywanów; w Rudach szkołę wyrobów słomkowych, w Opolu i Raciborzu szkołę heklowania guzików.

Prócz tego wyrabiają biedni w Raciborzu i okolicy drewniaki (trzewiki z drzewa i skóry). Najwięcéj sobie tu obiecują po szkole wyrobów plecionych z drutu. Szkoła ta w stósunku do innych najlepszemi cieszy się rezultatami. Uczniom w trzecim miesiącu nauki się znajdującym, płacono tu w niéj po 80 fen. do 1 marki dziennie zarobku, i są widoki, że co trzy lub cztery miesiące będzie można mniéj więcéj 10 wyuczonych chłopców domowemu dostarczać przemysłowi. Wyrabiają oni łańcuszki, sita, klatki, koszyczki i wyplatają płoty, altany itp. rzeczy. Dla tego, że w Ślązku tylko w Zgorzelicach i Lignicy podobne istnieją fabryki, a u nas na Górnym Ślązku odpowiedni drut wyrabiają, obiecuje sobie słusznie komisya, pracą tą kierująca, jak najlepsze owoce, gdyż materyał pod ręką, przyrządów zaś przy robocie nie potrzeba prawie wcale, a pokup w ogóle nie zły. Są widoki, że i po innych miejscach G. Ślązka podobne ujrzymy szkoły.

Tak w Rudach, jak i w Gliwicach utworzone rękodzielnie rzeczy plecionych ze słomy nie domagają dla niedostatecznego zbytu wyrobów, Szkoła w Gliwicach zatrudnia 80 osób. Lepiéj się wiedzie tamtejszéj szwalni i szkole haftowania, otrzymującéj liczne zamówienia — mianowicie ze strony zarządów szpitalnych i wojskowych. Szkoła heklowania guzików w Raciborzu zatrudnia 50 robotnic, opolska niebawem dorównaj jéj może. Drewniaki nie osobiwym cieszą się odbytem, gdyż tutejszy lud, w bardzo przeważnéj liczbie polski, nie może się przyzwyczaić do nieużywanego tu dotąd obuwia tego. Wszystkie powyżej wymienione szkoły wspiera odpowiedniemi pieniężnemi datkami główna komisya, usunięciem biedy na Górnym Ślązku się zajmująca.

Warszawa, 21 marca.

(Będzie wojna? — czy nie? Jedni jéj pragną — drudzy się obawiają. — Racye jednych i drugich. — Stanowisko Polaków w przyszłém starciu Rosyi i Niemiec. — Karność pism rosyjskich. — Wybory na sędziów gminnych i do Towarzystwa Kredytowego).

(—) Będzie wojna — nie będzie wojny — oto jest temat żywych rozmów, dyskusyi po wszystkich kółkach towarzyskich w Warszawie. Namiętne traktowanie rzeczy, postawianie alternatywy w tak bezwzględny sposób, jest dowodem, że raczéj widzieć nam należy w tym objawie dwa stronnictwa, jedno pragnące wojny, drugie jéj się obawiające, jak wytrawny pogląd i ocenienie obecnego widnokręgu politycznego.

Będzie wojna, mówią ci, co jéj pragną, których optymistyczne usposobienie doprowadza do wniosku, że chwila jest po temu, by germańskiemu plemieniu ostatecznie postawić zaporę do wyzyskiwania Słowian. — Będzie wojna, mówią ci, ktorzy pragną, by arogancya Rosyi w jéj dążeniu do rosyjskiego panslawizmu została złamaną i słowiańskim narodom otwarte zostało pole do organizacyi swobodnéj na podstawach narodowości, Będzie wojna, mówią wreszcie ci, co walkę tę uważają za zadosyćuczynienie sprawiedliwości dziejowéj dla Polski. — Będzie wojna, mówią trwożliwi przemysłowcy i handlujący, utrzymując, że Niemcy ostrzem miecza zechcą kreślić taryfę celną — i w kronikach swych dziejów zapisać to starcie obok wojny o guano pomiędzy Chili i Peru.

Nie będzie wojny, mówią ludzie, którzy się jéj boją, których pessymistyczne zapatrywanie się doprowadza do wniosku, że za dwa tygodnie po rozpoczęciu kroków wojennych, rozgospodarują się tu Niemcy, co byłoby ruiną ich majątków. — Nie będzie wojny, bo Rosya pieniędzy i ludzi nie ma, bo nie jest przygotowaną. — Nie będzie jéj, bo element katolicki i polski dał się w ostatnich czasach we znaki silnie Prusom, a przez zajęcie Królestwa, stósunek ludności Prus bardzo wielkiéj uległby zmianie, na niekorzyść żywiołu germańskiego i protestanckiego. — Nie będzie wojny, bo Warszawa przy dzisiejszym jéj wzroście, opartym na stósunkach handlowych z dalekim Wschodem, byłaby dla Prus wrzodem a nie siłą.

Oto jest szereg wniosków, polityków naszych salonowych, oto jest treść ich pogadanek. Gdyby nie przekonanie, że po za tą sferą błahą jest zdrowsze jądro narodu, poważniéj się zastanawiające, głębiéj odczuwające potrzeby, tradycye, przeznaczenie narodu naszego, byłoby to lekkie traktowanie tak ważnych spraw kraju smutnym objawem, boć zaiste te po łepkach dotykanie rzeczy, nie objawia ani śladu siły i energii woli, ani żadnego w danym razie stanowczo określonego programu działania; byłoby ono raczéj dowodem braku uczucia samoistności, lekceważenia ogromu wypadków, jakie nad nami zawisły.

Tak atoli nie jest; próżniaczy zastęp szerszeni, rojącéj się po towarzyskich kółkach w Warszawie, nie stanowi Bogu chwała narodu; są u nas ludzie rozumu, serca i woli. Oni reprezentują, jednoczą głęboko zakorzenioną myśl ogółu, że przy koniecznem, nieuniknionem starciu się germańskich i słowiańskich żywiołów, przy koniecznéj reorganizacyi stósunków politycznych w Europie, przeważny wpływ wywierać będą siły narodu polskiego zakonserwowane, nagromadzone, gromadzące się coraz skrzętniéj i poważniéj. Ci ludzie nie wątpią, a z niemi i cały naród, że gdyby nawet szczep germański, przy nadchodzącéj burzy, nie uznał w zarozumiałości swojéj, że wobec nagromadzić się mogących, pod hasłem panslawizmu rosyjskiego 100 milionach Słowian, popartych 20 milionami tatarskich i turańskich hord, które chwilowo niezdolne są do niczego innego, jak do wzmocnienia siły białego Cara; gdyby, mówię, germański szczep nie uznał w polskim elemencie jedynéj deski zbawienia dla siebie, to ten polski element już dosyć silnym się czuje, by zająć stanowisko właściwe i zaprowadzić na długi szereg lat, — równowagę potęg.

Darujcie, jeżeli dotknąłem tu wielkiéj polityki, na które to bezdroże z zasady wkraczać nie zwykłem. — Zboczenie to było koniecznem dla uzupełnienia sprawozdawczego szkicu o stanie umysłów w Warszawie. — Nie mogę jednak téj kwestyi zakończyć, nie zwracając uwagi na tę szczególną karność dziennikarstwa rosyjskiego, które nie dawno w surmę wojenną dęło a od tygodnia, na skutek skinienia rządu, rozpływa się w sposób sielankowy nad błogosławieństwami pokoju. Nie zachowały nawet czasopisma rosyjskie zwykłego, przyzwoitego, stopniowego przejścia z jednego obozu do drugiego. Karność to zadziwiająca i chwalebna, ale czyż ona w błąd wprowadzi kogokolwiek? ja sądzę że nie, ani gabinety, ani giełdy.

Z bieżących spraw krajowych zaznaczyć wypada, że w tym roku odbywać się u nas będą wybory: na władze Towarzystwa kredytowego i na sędziów gminnych. Czasopisma nasze opracowywują opinią publiczną bardzo żwawo a w kwestyi wyborów na sędziów gminnych jeden tylko podnosi się głos, zaklinający obywatelstwo nasze, żeby się nie odsuwało od ciężkiego wprawdzie zadania, od mozolnéj pracy, którą wypełniało przez lat sześć patryotycznie, gorliwie i z tak dobrym rezultatem. Za ich to wpływem wskutek sześcioletniéj pracy sędziów gminnych, wybranych głównie z grona obywateli ziemskich, sprostowane zostały pomiędzy ludem pojęcia prawa, zwichnięte nieszczęsną instytucyą sądów wójtowskich. Dzisiaj w wybranych przez siebie sędziach lud zupełne pokłada zaufanie. Zaniechać rozpoczętego dzieła, puścić go na wolną wolą wypadków, dopuścić napowrót żywioły socyalistyczne, bezwyznaniowe, a w każdym razie z gruntu zdemoralizowane do wpływu na lud, — było zbrodnią o pomstę do Boga krzyczącą.

Wielce téż byłoby do życzenia, żeby instytucya tak zwanych sędziów mirowych, któréj atrybucye i w kierunku cywilnym i karnym są rozleglejsze jak sądów gminnych i któréj działalność rozciąga się do miast i miasteczek, tudzież do spraw przechodzących atrybucye gminnych sądów, zmodyfikowaną została w ten sposób, ażeby sędziowie ci byli także wybieranymi. Rezultat osiągnięty przez sądy gminne powinienby być wskazówką dla rządu. Obecnie narzuceni nam z nominacyi rządu sędziowie mirowi, Rosyanie, ludzie bez zasad, o dziwnie lekkiéj podstawie moralnéj, paraliżują, niweczą błogie owoce pracy sędziów gminnych. Zapatrując się na działanie tych panów, trudno się bronić od podejrzenia, że zadaniem ich jest — jeżeli nie skutkiem insynuacyi z góry, to z wypływu ich bezwyznaniowych przekonań, demoralizować naród przez podkopywanie wszelkich zasad sprawiedliwości przez systematycznie przeprowadzaną bezkarność.

Upominanie się o to prasy naszéj, wykazywanie korzyści nieobliczonych, jakie w dziedzinie sądownictwa kraj by osięgnął, gdyby wymiar sprawiedliwości oddany został ludziom posiadającym zaufanie współrodaków, znających stósunki miejscowe, dotychczas żadnego nie odniosły skutku. Głos nasz przebrzmiewa niepostrzeżenie, jakby do głuchoniemych był zwrócony. W ogóle położenie kraju pod względem niemocy przedstawienia władzom potrzeb swoich, jest rozpaczliwe. Nie mamy innéj drogi, jak dopominać się potrzeb naszych prasą i to prasą skrępowaną cenzurą i w przekonaniu, że przedstawienia nasze nawet nie będą czytane w sferach rządowych.

Niewiadomością, nieznajomością polskiego języka, błahemi zresztą wymówkami zasłaniać się panowie ministrowie nie powinni, boć nie przedstawiałoby to żadnéj trudności, żeby kazali sobie przedstawiać treść wybitniejszych żądań w prasie objawionych. Jest to tylko dowód, że wrodzone lenistwo — bierze górę nad poczuciem wypełniania obowiązku, nawet nad chęcią naśladowania zagranicznych przykładów — wzorów, jakie im daje żelazny kanclerz tak troskliwie pielęgnujący prasę, a przedewszystkiém jest to dowód, że zarzut złéj woli rozmyślnego lekceważenia potrzeb kraju naszego, będący na ustach wszystkich, ma rzeczywistą podstawę.

Agitacya co do wyborów na władze Towarzystwa kredytowego daje się uczuwać w kraju. Ma ona wszakże jeden główny charakter a mianowicie ten, że obywatele ziemscy pragnęliby w reprezentantach instytucyi kredytowéj, która od pięćdziesięciu kilku lat tak ważne wyświadczyła krajowi usługi, mieć powolniejsze narzędzia niż dotychczas, do osiągnięcia ich jedynego pragnienia, podniesienia normy do udzielania pożyczek. Przestrogi ludzi poważniejszych, że nieoględne rozszerzenie kredytu dla posiadłości ziemskich jest bronią obosieczną, nie trafiają niestety do przekonania ogółu.

Berlin, 27 marca.

(Obrady nad etatem. — Rada ministeryalna. — „Erasmus redivivus.“)

Nigdy jeszcze nie obradowała Izba z takim pospiechem w trzeciem czytaniu nad etatem, jak w dniu dzisiejszym. Posłów, którzy się zgłosili do głosu, prosił pan marszałek uprzejmie, aby krótko i zwięzłowato rzecz, o którą im chodzi, przedstawili: ci zaś z mówców, którzy dłużéj chcieli się rozwodzić, usłyszeli dzwonek marszałka — i chcąc nie chcąc, musieli powściągnąć swą wymowę. Pospiech ten przy ostatecznych obradach nad etatem ztąd pochodzi, iż, jak wiadomo, nowy rok etatowy rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia i że do tego czasu w myśl konstytucyi etat winien być uchwalony tak przez sejm pruski, jak przez Izbę panów. Izba panów nie długo zapewne będzie się rozwodziła nad etatem, ponieważ wedle przepisów konstytucyi ciało to prawodawcze może tylko ryczałtem etat odrzucić, lub go przyjąć.

I Izba poselska nie zajmowała się na dzisiejszém posiedzeniu szczegółami, chociaż z drugiéj strony rząd w połączeniu z konserwatystami chciał przy téj sposobności przeprowadzić niektóre pozycye, które w drugiem czytaniu zostały odrzucone. I tak rząd napróżno starał się tak dziś, jak dawniéj, o przyzwolenie Izby na zakupno w Wrocławiu kompleksu kamienic, wystawionych przez spekulantów, aby na tém miejscu wybudować nowy gmach rejencyjny.

Mimo przyspieszonego podczas obrad tempo, zdołał jednak ten i ów poseł poruszyć niejednę sprawę ważną. Narodowo-liberał Griesheim, z zawodu fabrykant tytóniu, poruszył n. p. kwestyą zaprowadzenia monopolu na tytoń i, jak się łatwo domyślić, potępił plan ks. Bismarcka. Baron Schorlemer z Alst skruszył kopią w obronie górników westfalskich i to polemizując przeciw wywodom posła Hammachera i Schultza (z Bochum); — postępowiec Richter uczynił znowu zarzut prokuratorom, iż zbyt ulegają prądom oficyalnym. I urzędowe anonsa poruszył znowu poseł Bachem i ks. dr. Majunke. Ostatni mianowicie mówca skarżył się, że dziennikom katolickim we Wrocławiu, Dysseldorfie, w Arnsbergu, mającym znaczną liczbę prenumeratorów, rząd zasadniczo nie przesyła anonsów. Szkoda tylko, że na te wywody nie zdołano już odpowiedzieć z ławy ministeryalnéj, ponieważ panowie ministrowie w pobocznym pokoju gmachu sejmowego zebrali się na posiedzenie. Byli wprawdzie jeszcze w Izbie komisarze ministeryalni, ale ci uważali za stósowne tylko przysłuchiwać się i — milczeć.

Przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos Duńczyk Lassen i członek naszego Koła polskiego Wierzbiński. W wymownych słowach wytoczyli posłowie ci przeciw rządowi cały szereg skarg, ale żaden z komisarzy rządowych nie zdobył się na odpowiedź. Przemówienie posła Wierzbińskiego podacie zapewne wedle zapisków stenograficznych, dla tego wstrzymuję się od podania treści.

Jutro prawdopodobnie zostaną ukończone obrady nad etatem. Na dzisiejszéj naradzie mieli ministrowie rozbierać kwestyą ustawy kościelno-politycznéj. Być może, że jeszcze przed Wielkanocą odbędzie się w Izbie drugie czytanie projektu kościelno-politycznego.

„Erasmus redivivus,“ pamflet przeciw katolicyzmowi ogłoszony przez profesora Schlottmanna w Halli, został, jak wiadomo, skrytykowany w sejmie przez posłów katolickich, — w obronie Schlottmanna wystąpił teraz w osobném piśmie profesor Jacobi z Halli i w tonie namiętnym napada na Kościół katolicki. Polemizować z tym wybuchem nietolerancyi i zaciekłości protestanckiéj nie warto; dla scharakteryzowania jednak stylu autora przytaczam jeden tylko ustęp, z którego czytelnicy Wasi nabiorą wyobrażenia o tendencyi całego tego pisemka. Pan Jacobi pisze pomiędzy innemi: „Kościół katolicki od stóp do głów zepsuty błędami, nie pozwoli nigdy, aby to, co się w nim dobrego znajduje, daléj się nie rozwinęło. Kościół ten nie może być zreformowany: może on tylko rozpęknąć się!“ (sie kann nur bersten). Niech żyje tolerancya protestancko-niemiecka!

NIEMCY.

* Berlin, 28 marca. Sprawy kościelne. O układach rządu pruskiego z Stolicą św. takie podaje *Schles. Ztg* szczegóły: „Donoszą nam z pewnego źródła, że w układach z Kuryą nastąpiła zupełna stagnacya. P. Schloezer uważa podobno swe zadanie chwilowo za skończone, a może sądzi nawet, że misya jego spełzła na niczém i że dalszy jego pobyt w Rzymie — o ile się to tyczy misyi nadzwyczajnéj — byłby bez celu. P. Schloezer nie mógł nawet zyskać przyrzeczenia, aby Papież, w razie przyjęcia przez sejm projektu kościelno-politycznego, wraz z paragrafem o powrocie Biskupów, zrzekł się powrotu Melchersa i hr. Ledóchowskiego do ich dyecezyi. Nie braknie też znaków w ostatnich czasach, iż między rządem a centrum nastąpiło tém większe oziębienie. W kołach parlamentarnych poruszano nawet kwestyą, czy wogóle projekt kościelno-polityczny ma być w drugiém czytaniu rozbierany w Izbie i czy nie byłoby stósowniéj projekt ten pogrzebać w milczeniu (?). W każdym razie po negatywnym rezultacie obrad w komisyi stracono wszelką nadzieję, którą dawniéj miano, iż się uda coś stanowczego przeprowadzić.“

Ks. Herzog Biskup — nominat na stolicę wrocławską udał się na pewien czas do Monachium. Administrator dyecezyi wrocławskiéj, ks. Biskup Gleich ogłasza w okólniku dyecezanom, że Ojciec św. mianował ks. Herzoga Biskupem wrocławskim i wyraża nadzieję, że wkrótce nastąpi prekonizacya nowego Biskupa.

— Izba panów i sejm pruski. Tak Izba panów, jak sejm pruski odbyły dzisiaj posiedzenie. Obrady w Izbie panów trwały bardzo krótko: Izba po przemówieniu referenta ks. Hatzfeldta i ministra Maybacha zgodziła się na ustawę zakupna pięciu nowych

---

[10]

Rejent z Argostoli.

Powieść nowo-grecka

przez

A. Rangabé.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 69.)

IX.

Tego samego dnia hrabia Gerasimo otrzymał w Lixuri z rąk nieznanego żeglarza, pismo następujące:

„Carissimo signor conte! dowiedziałem się, że jesteś w Lixuri i najuprzejmiéj cię witam. Pilny mam właśnie interes do ciebie, w znanéj sprawie. Przybywaj więc wieczorem i zapukaj trzykrotnie do drzwi moich. Czekam na ciebie z wieczerzą.

Tapas.“

Gerasimo pobladł przy słowach: w „znanéj sprawie.“ Nie mniéj jednak o zmierzchu okrążył łodzią zatokę i owinięty w fałdy obszernego płaszcza, udał się na miejsce oznaczone.

Niebo było pochmurzone i noc ciemna bardzo. Znajomość jednak drogi pozwalała mu szybko zmierzać do mieszkania Tapasa.

Zapukał trzykrotnie, sam rejent własną otworzył mu ręką i wprowadził go do salki rzęsisto oświetlonéj, w któréj na środku stół suto zastawiony zapraszał gości, a pod ścianą stojąca kanapa przysłonięta była starannie białem prześcieradłem.

— Signor conte, rzekł szorstko Tapas, witam cię u siebie. Jakże się to dzieje, że bawiłeś w Lixuri, nie uwiadomiwszy mnie o tém rychléj?

— Co dopiero tam przybyłem, ojczulku! wyjąkał Gerasimo zmięszany, i chciałem wam zrobić niespodziankę.

— Niespodziankę! o bello! Siadaj więc serdeńko, przy stole pogadamy trochę. Cóż się tak oglądasz na wszystkie strony? Nie bój się: jesteśmy sami, zupełnie sami. Nikt was nie podsłucha, choćby tu i trąby ostateczne zagrzmiały.

Usiedli do wieczerzy. Gerasimo unosił się nad wykwintnością potraw.

— Jakże mogło być inaczéj, gdym wiedział, jaki mnie dziś dostojny gość nawiedzi? Pozbyłeś się więc tanim kosztem kochanego stryjaszka! zagroziłeś mu śmiercią, jeżeli ci swego podpisu odmówi, a wydarłszy mu go przemocą, nie darowałeś mu życia, dusząc go poduszkami. Jako żywo! sławny to sposób zapewnienia spadku. Jak ci smakują te ptaszki, signor conte?

— Wyborne, jęknął blady Gerasimo. Ależ podobno rozmową chcesz mi popsuć apetyt. Dajmy pokój temu przedmiotowi, ojcze Tapas.

— Nie zawadzi rozmowa o bieżących wypadkach. Zaręczam, iż gdyby ci tu podano faszerowaną głowę kochanego stryja, zjadłbyś ją ochotnie, byle się z jego dziedzictwem nie rozłączyć.

— Tapas, krzyknął zniecierpliwiony młodzieniec, zaprzestańże tych żartów, albo ztąd ucieknę.

— Masz słuszność, odrzućmy na bok tę sprawę; co się stało już się nie odstanie. Pijmy raczéj na zdrowie młodego hr. Nanetto, na pomyślność jego majątku i dostatków.

Rejent wychylił puchar duszkiem, a i Gerasimo nie dał się prosić.

— Ale powiedzno, cóż cię do Lixuri zwabić mogło? — pytał Tapas.

— Powiedziałem już raz, iż co dopiero tam stanąłem, — odmruknął Gerasimo.

— Prawda, prawda, zapomniałem, kiedyż się więc twoje wesele odbędzie?

— Co za wesele? — spytał Gerasimo coraz bardziéj zmięszany.

— Alboż zapominasz o bliskości dnia ślubu? *Evviva la contesa Nanetto!*

I rejent ponownie wychylił czarę, w czém go młodzieniec naśladował spiesznie, czerpiąc z butelki przed nim postawionéj.

— Niepodobna takich zapominać rzeczy — rzekł siląc się na spokój Gerasimo. — Mam jeszcze kilka interesów do załatwienia, poczém przyjdę się upomnieć o rękę Mariny.

— Mariny? — okrzyknął głucho Tapas, stłumionym, jak ryk dzikiego zwierza jękiem... — Wypijmy więc jeszcze na powodzenie twych związków!

I po raz trzeci pełną wychylili czarę.

— Zapomniałem się pana hrabiego zapytać, jak mu smakuje moje wino?

— Wyborne, choć trochę mocne. Wychyliłem już do dna całą butelkę.

— *Curioso!* — powtórzył Tapas. — Sądziłem dotychczas, iż trucizna oddaje winu goryczy.

— Co za trucizna?

— Pytasz mnie o to? a prawda! zapomniałem ci powiedzieć, iż postawiona przed tobą butelka zatrute w sobie zawierała wino.

— Nie rozumiem — jęknął bezprzytomnie Gerasimo.

— Nie rozumiesz, *per Bacco*! Chodźże za mną, a wnet ci się wszystko wyjaśni. Proszę tu za sobą, *signor conte!* Chciejże ściągnąć z kanapy białą zasłonę.

Uległy Gerasimo pociągnął za podany sobie narożnik prześcieradła, Ale wnet odskoczył jakby piorunem rażony i błędny wzrok utopił w martwych zwłokach Mariny.

— Teraz nareszcie wszystko zrozumieć musisz, ryknął starzec grzmiącym głosem. Ona była aniołem mego życia. Mówiłeś jéj, że ją kochasz, dopóki sam byłeś żebrakiem, a ona posagiem cię swoim nęciła. Biednę dziecię ci zawierzyło tak dalece, iż zapomniało o ojcu; o Bogu nawet swoim, aby ciebie tylko, zdrajco, ubóstwiać! Odtąd, zamordowawszy własnego stryja, zagarnąwszy jego spuściznę, przestałeś się oglądać na majątek córki rejenta, opuściłeś ją więc haniebnie i zdradziłeś!

— Ja?...

— Milcz, łotrze! Kto ci mówić pozwolił? W niedzielę miałeś poślubić córkę hrabiego Canini. Marina dowiedziała się o twéj zdradzie, i przeżyć jéj nie mogła. Patrz na nią, morderco. Weź jéj serce, jak wziąłeś głowę twego stryja. Ona wypiła truciznę, a że małżonkowie z jednéj winni pić czary, wlałem to, co zostało, do twego wina. Córka moja ani trzy godziny się nie męczyła. Na ciebie teraz koléj. Za godzinę wystygniesz jak lód, za dwie piekielnych doznasz katuszy, za trzy zdechniesz jak pies!

— Otrułeś mnie! otrułeś! ryczał nieprzytomnie Gerasimo.

— Milcz! krzyknął raz jeszcze Tapas, szatańskim mierząc go wzrokiem. Otrułem cię, ale mi to nie wystarcza. Nie jednę, ale tysiąc śmierci zadaćbym tobie pragnął. Oto, co mam jeszcze w pogotowiu na twe usługi.

I sięgnął po pistolety. Gerasimo rzucił się ku drzwiom jak szalony.

— Gdzie bieżysz, podły tchórzu? zawołał Tapas zgrzytając zębami. Ostrzegłem cię, że nikt zgoła tu cię usłyszeć nie potrafi. Darmo wstrząsarz drzwiami, zamki i rygle nie popuszczą, zamknąłem je szczelnie, a klucz mam w kieszeni.

— Na Boga żywego! na wszystko, co kochasz! wołał Gerasimo drżąc jak liść osiny.

— Co kocham na świecie? zaśmiał się dziko Tapas. Wszakże ją zabiłeś, nic więcéj do kochania nie zostało.

— Miéj litość nademną!

— Chyba u samego djabła litości żebrać odtąd będziesz!

I domawiając tych słów, wypalił z rewolweru, a ciało hrabiego osunęło się na zbroczoną krwią jego posadzkę.

— Mierzyłem prosto! nie zadrżała ręka moja, mimo siedmdziesięciu lat, które ciężą na moich barkach! zaśmiał się dziko stary rejent. Alboż drugi nabój pozostawię bez użytku? Nie, stokroć nie, choćbym po raz trzeci śmierć zadać mu próbował.

I przytknął broń do czoła młodzieńca, aby spełnić do reszty swe krwawe zamiary.

Zaczém przybliżając się do martwéj postaci córki, ucałował ją w czoło i rzekł uroczyście:

— Jedynaczko moja, obiecałem ci, że was połączę. Masz więc oblubieńca, którego dla ciebie przysposobiłem.

Otworzył drzwi i wyszedł spiesznie ku miastu. Noc była ciemna i ponura. Wiatr jęczał przeraźliwie, morze huczało, drzewa chyliły się z trzaskiem. Po niejakim czasie Tapas zdybał służącego, który w umówioném miejscu czekał z osiodłanym koniem.

Wręczył owemu człowiekowi list naprzód spisany, zalecając mu pospiech.

— Oddasz to pismo prokuratorowi. Tylko nie zwlekaj, bo trzeba, aby je otrzymał przed świtem koniecznie.

Podczas gdy służący zwracał swe kroki w oznaczoną stronę, rejent dosiadał konia i czwałem pędził za miasto.

(Dokończenie nastąpi.)

kolei żelaznych na rzecz państwa. Na następném posiedzeniu, które się odbędzie jutro, obradować będzie Izba panów nad różnemi petycyami.

O dzisiejszém posiedzeniu sejmu pruskiego podaje ciekawe szczegóły nasza korespondencya berlińska, do któréj też odsyłamy czytelników. Do uzupełnienia tego sprawozdania dodajemy, że Izba w trzeciém czytaniu zgodziła się na zwolnienie od podatków w formie, jakiéj się rząd domagał. — Przy etacie dla ministerstwa sprawiedliwości zażądał poseł Zitzewitz, aby do formuły przysięgi wolno było każdemu dołączyć dodatek wyznaniowy. Na tę interpelacyą odpowiedział minister sprawiedliwości Friedberg, że wolno każdemu w przysiędze używać tego dodatku i że sędziowie żądaniom tego rodzaju nie powinni się opierać.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro; na porządku dziennym: dalszy ciąg obrad w trzeciém czytaniu nad etatem.

— Naczelnym prezesem Prus Wschodnich mianowany został p. Schlieckmann, dotychczasowy podsekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych. Nominacyą tę ogłasza najnowszy *Reichs-Anzeiger*.

AMERYKA.

* Biskupi amerykańscy przestrzegają swych dyecezyan przed niebezpieczeństwami, płynącemi

1) *z małżeństw mięszanych,*
2) *z bezwyznaniowych szkół,*
3) *ze złéj prasy.*

Najprzew. Biskup Toebbe tak się z powodu *złéj prasy* odzywa do rodziców:

Wskazujemy szczególnie wam, rodzice, na rosnące z dniem każdym jako rak niebezpieczeństwo, które niweczy zdrowe życie społeczeństwa: są to codzienne brudne dzienniki i inne publikacye bez wiary i bez Boga. Z osławionéj wolności prasy robią one kloakę zepsucia i szybko dopełniają miary swéj winy. Opisują one wiele rzeczy, które ani dla młodzieży, ani w ogóle dla nikogo nie jest stósowną lekturą — czego właściwie ani rodzice bez szkody czytać nie mogą. Zgadzamy się najzupełniéj z tém, co w téj sprawie radzi Najprzew. Biskup Elder: „nie tykajcie ich — złe towarzystwa psują dobre obyczaje. O tego rodzaju rzeczach nawet wzmianki pomiędzy wami być nie powinno, jako *świętym* przystoi — ani o nieczystości, ani o bredniach, ani bezmyślnych igraszkach. Zdala bądźcie od tego wszystkiego — i pomijajcie to. (Słowa pisma świętego).

W liście pasterskim niemieckiego Biskupa Kiliana Flache z La Crosse (Visconsin) czytamy taki ustęp o prasie:

Wskazujemy na potężny wpływ, jaki na umysły wywiera prasa w wieku dzisiejszym. Za pomocą mnóstwa książek i czasopism zdąża ta nieprzyjazna Kościołowi i religii potęga do tego, aby szerzyć nasienie bezbożności i niewiary — a prasa służąca Kościołowi potrzebuje wielkich wysileń, aby ten wpływ szkodliwy zneutralizować, szerząc przez dobre pisma wiarę i cnotę. Napominamy tedy kapłanów i rodziców, aby byli ostrożni i czuwali w tym kierunku; — by snać, gdy oni spać będą, nieprzyjaciel nie zasiał kąkolu na roli serc wiernych. Iluż to ludzi zatruwa się przez czytanie złych książek i gazet — ilu ludzi pędzi w skutek tego na oślep w przepaść obojętności i niewiary. Precz z takiemi gazetami z rodzin i gmin! — Nie opłacajcie i nie popierajcie pieniędzmi waszemi takich pism, które wyraźnie religią i wiarę zohydzają i najświętsze skarby wiary wyszydzają i bezczeszczą. Przeciwnie obowiązkiem wszystkich wiernych jest popierać prasę katolicką i starać się o to, aby przez szerzenie dobrych pism i książek wypierano złe i niegodziwe.

TELEGRAMY.

Zadar, 27 marca. Powstańcy spalili kilka domów w Krzywoszy. Dowódzca powstańców Petak Milicz został przez wojsko wyparty do Czarnogórza, gdzie go rozbrojono i uwięziono. Dość znaczna liczba powstańców, trapiona głodem, oddała się dobrowolnie w ręce wojska.

Londyn, 27 marca. Wskutek eksplozyi dynamitu zburzonym został cały nieledwie gmach magistracki w mieście Athlone w hrabstwie Roscommon. Życia nikt nie postradał; dotąd nie wykryto sprawcy wybuchu.

Paryż, 26 marca. Podczas dzisiejszych ponownych wyborów do senatu wybranym został w mieście Foix republikanin Frézoul, w mieście Montauban zwyciężył kandydat legitymistów, p. Delbreil.

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie Towarzystwa rólniczego w Górczynie** odbyło się w niedzielę o godz. 5 w domu p. Wojciecha Palacza.

Na zebranie zjechał Patron Kółek, p. Jackowski wraz z p. Dobrzyckim z Bąblina pod Obornikami, prezesem Towarzystwa rólniczego na powiat poznański i szamotulski. Prócz tego byli na zebraniu p. Kucner, obywatel z krobskiego, p. Koszutski, redaktor *Ziemianina*, p. Urbanowski, właściciel fabryki na św. Łazarzu i p. dr. Szymański.

Po powitaniu Patrona przez p. Jana Palacza, prezesa Towarzystwa górczyńskiego, na co p. Patron odpowiedział w dłuższém przemówieniu, odczytał sekretarz, gospodarz Jan Mizera, sprawozdanie z ostatniego posiedzenia, poczém zabrał głos mularz p. Czajka i podał kilka praktycznych uwag, jak zakładać fundamenta w okolicy Poznania, ażeby wilgoć nie dostawała się w mur i grzyb się nie szerzył. — Następnie rozprawiał o tym przedmiocie p. Urbanowski i mówił o ważności zdrowych, suchych i dostatecznie w okna zaopatrzonych pomieszkaniach dla ludzi, jako też i o budynkach dla bydła, przy których także radził robić wielkie okna, aby bydło miało dostateczne światło. — Potém odczytał prezes, p. Jan Palacz, wykład o nawozie ptasim, który odpowiednio zmięszany z ziemią, piaskiem, lub w inny sposób używać można mianowicie w ogrodach, co się w pobliżu Poznania bardzo opłaci. — Następnie mówił p. Marcin Mizera o sposobach ulepszenia łąk w okolicy Poznania. — Gospodarz Kruk mówił o zabezpieczeniu od ognia. — Przy dyskusyi wspomniał dr. Szymański o powodach, dla których rząd chce wszystkie prywatne Towarzystwa zabezpieczające poznosić i pozamieniać na państwowe, a przynajmniéj rozciągnąć nad prywatnemi bardzo ścisłą kontrolę rządową. Otóż wiele z tych prywatnych towarzystw wychodzi z góry na wyzyskiwanie, po prostu oszukiwanie gospodarzy. Początkowo płacą asekuracyą bez trudności, chwalą się, głoszą to w pismach, zwykle przekupionych, a potém gdy złowią gospodarzy w swe sieci, zaczynają ich strzydz i robią trudności z wypłatami. Nie trzeba więc ufać pierwszemu lepszemu agentowi. — Następnie toczyła się pogadanka o rozmaitych sprawach gospodarczych.

Ponieważ w Górczynie nie trzymano ani jednego pisma rólniczego, więc Patron postawił Zarządowi jako obowiązek, ażeby od 1 kwietnia zapisał dla Towarzystwa przynajmniéj 8 egzemplarzy *Gospodarza* toruńskiego, jako też gnieźnieńskiego *Pszczelarza*. Po złożeniu rachunków z kasy przez gospodarza skarbnika, zamknął Patron posiedzenie, które trwało blisko 3 godziny. Prezes Towarzystwa wezwał zebranych gospodarzy, których było do 100, by podziękowali p. Patronowi za jego przybycie i rady trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje!“ co się też stało. Inny z gospodarzy wezwał do podziękowania p. Dobrzyckiemu. Patron wniósł jeszcze okrzyk na powodzenie Towarzystwa Górczyńskiego i opuścił zebranie, żegnany serdecznie przez gospodarzy.

Po zebraniu zabawił Patron przez krótką chwilę wraz z innymi gośćmi u prezesa p. Jana Palacza.

* Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu krotoszyńskiego odbyło się w zeszły piątek w Krotoszynie. Po przywitaniu szanownego Patrona przez pana Przyłuskiego z Łagiewnik przemówił Patron, dziękując za tak serdeczne przywitanie. Następnie mówił p. Franciszek Chełkowski o osuszaniu roli, na co odpowiedział gospodarz Kozik z Bud jędrnym wykładem, dodając swe wykłady z własnego doświadczenia. Po dłuższéj dyskusyi, jaka się nad przedmiotym tym wywiązała, nastąpił wykład o pszczelnictwie gospodarza Brodal z Chwaliszewa, który nawoływał do zajęcia się tą donośną gałęzią gospodarstwa domowego. Poczém mówił Patron o zabezpieczeniu od ognia, nawołując do zabezpieczenia swego dobytku i polecając jako bardzo sumienne towarzystwo magdeburgskie, którego jeneralnym ajentem jest p. radzca Annuss w Poznaniu. Poczém rozdał Patron zebranym książkę *Uczmy się myśleć* a Jan Zmyślony, gospodarz z Kaniewa, wygłosił piękny wiersz na cześć Patrona. Okrzykiem na cześć tegoż zakończono zebranie.

Na zebranie to stawiło się około 150 gospodarzy; nadto trzech duchownych, przeszło 20 obywateli, pomiędzy niemi ks. Czartoryski z Jutrosina, hr. Cieszkowski i w. i. Prezes Kółka kaźmirskiego p. Jarochowski przesłał telegrafem życzenia braciom z nad Orli.

Z nad Prosny, 25 marca.

(Kółka rólniczo w Jedlcu.) Obywatele mający tylko na celu ydobrobyt i pomyślność ludu, zakładają kółka włościańskie, ażeby wspólnemi siłami w tak ciężkich czasach bronić od upadku byt nasz narodowy na glebie rodzinnéj. — Nowe kółko rólnicze dla parafii w Jedlcu założoném też zostało za inicyatywą i wyłącznem staraniem dziedzica dóbr Jedlca p. Wincentego Niemojewskiego.

Na zaproszenie p. Niemojewskiego przybył celem zawiązania tego kółka znany zaszczytnie i dla dobra ludu poświęcający się patron kółek włościańskich p. Jackowski. Jak zwykle każda uczciwa praca dla uproszenia dla niéj błogosławieństwa nieba rozpoczynać się powinna z Bogiem — tak wierni téj tradycyi i kółko mające się zawiązać w Jedlcu — wysłuchało wprzódy solennie odprawionéj Mszy św. Pan Niemojewski przedstawiwszy zgromadzonym, powitał serdecznemi słowy p. patrona, przyrównywając jego przybycie do Jedlca dla zawiązania kółka wydarzeniem z historyi polskiéj, kiedy króla Konrada witano w Polsce po gnuśnych rządach Mieczysława i Ryxy, jako odnowiciela gospodarstwa polskiego słowy: „Witaj nam witaj miły hospodynie!“ Następnie wykazał p. patron zebranym ważność i cel kółek włościańskich, rozdawszy przytém książeczki przez ks. dziekana Ryńskiego z Gołańczy napisane „O ważności kółek rólniczych.“ Słów jego zgromadzenie z wielkim wysłuchało zajęciem, poczém wybrano zarząd, który składają następujące osoby: pan Niemojewski prezes, zastępca prezesa p. Swidzinski, sekretarz p. Kokociński, skarbnik sołtys Pływaczyk i 3 ławników gospodarzy z Jedlca: Józef Jędrasiak, Józef Walczak i Roch Ogrodowicz. W czasie tym przybyły dwa telegramy z serdecznemi życzeniami dla mającego się zawiązać kółka w Jedlcu i to od kółka z Kaźmierza przez p. Jarochowskiego i od kółka Jutrosińskiego przez księcia Zdzisława Czartoryskiego, za które zgromadzeni telegraficznie tymże panom podziękowali.

Pan patron udzielił potém głosu p. Floryanowi Taczanowskiemu wicepatronowi, który zachęcał zgromadzonych do wytrwałéj pracy, do regularnego brania udziału w zebraniach i do przyprowadzenia swych synów na też zebrania dla ich nauki i zapoznania z ważnością téj korzystnéj sprawy. Zgromadzeni za podjęty trud podziękowali p. patronowi jako też i p. Niemojewskiemu trzykrotném „Niech żyją.“ P. Niemojewski nareszcie na poparcie sprawy hojnym datkiem pieniężnym zasilił kółko i na tém posiedzenie się zakończyło. Jak ważném dla społeczeństwa naszego są kółka i towarzystwa rólnicze największym dowodem na to jest, że obywatele sąsiednich powiatów chętnie na nie przybyli. Pomiędzy gośćmi widzieliśmy ks. księcia monsignora Radziwiłła z Ostrowa, ks. proboszcza Laskowskiego z Gołuchowa, p. dr. Mukołowskiego dziedzica z Kowalewa i innych. Żywo to odczuł p. Patron, który nieszczędząc trudów czasu i materyalnych strat, zjeżdża z dalekich stron jak najchętniéj, by szerzyć dobrobyt i wpływ w tak zacnym i wdzięcznym kierunku.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 28 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu Rzeszy zwyczajnych profesorów dr. Ludwika Brentano we Wrocławiu i dr. Ryszarda Schrödera w Würzburgu zwyczajnymi profesorami na wydziale prawa i kameralii przy uniwersytecie cesarza Wilhelma w Strassburgu.

* **Niech żyje nauka!** Korespondent poznański liberalnéj *Schlesische Ztg.* w numerze *216* pisząc o mowie jenerała v. Stiehle, mówi o założeniu *Poznania przez niemieckich emigrantów w roku 1254.* Szanowny skrybifax nie widział nigdy kronikarza swego narodu Ditmara, który już w X. wieku pisze o Biskupie Jordanie, który jako Biskup poznański był *Episcopus totius Poloniae;* nie wie o tém, że od roku 966 ciągnie się szereg Biskupów poznańskich, którzy przecież w Poznaniu rezydowali — i że przeto ten Poznań już musiał być założony — zanim się *niemieckim emigrantom* przyśniło iść do niego. Ten fałsz historyczny ma widocznie ten cel na oku, aby wykazać, że od 6 wieków już nas Niemcy cywilizują, a my im wdzięczni być nie chcemy. Zapomina korespondent, że przed ośmiu z górą wiekami Polacy cywilizowali Niemców na Psiem polu i na innych miejscach.

Poznań na prawym brzegu Warty istniał od wieków kilku, kiedy Piastowscy książęta Przemysław i Bolesław w roku 1252 uzyskawszy od Biskupa kawał gruntu na lewym brzegu rzeki, założyli tam osadę na niemieckiém prawie i w następnym roku 1253 dokument odpowiedni wystawili (zobacz *Roepell Polnische Geschichte I, 580*). W tym samym roku uzyskał klasztor ołobocki prawo założenia w Łubnicy miasta na prawie niemieckiém.

* **Teatr.** Dziś we wtorek benefis K. Królikowskiego po raz pierwszy „*Dzieci skazanego*“, dramat w 5 aktach z prologiem ze spraw kryminalnych, przekład Chrzanowskiego. Benefis ten przypominamy ponownie publiczności poznańskiéj. — W środę przedostatni gościnny występ pani Parźnickiéj: „*Dama treflowa*“, komedya w 4 aktach Zalewskiego. — W czwartek ostatni występ gościnny i benefis pani Parźnickiéj: „*Kiejskut*“, tragedya w 5 aktach Asnyka. (Początek o godzinie 7½).

* **Zebrane na księży na Syberyi** 425 marek 60 fen. wysłaliśmy wczoraj na ręce ks. Kierońskiego w Nowosiółkach p. Grodek w Galicyi.

* **„Polnische Correspondenz.“** Dowiadujemy się, że na wielu pocztach urzędnicy pocztowi nie przyjmują prenumeraty na *Polnische Correspondenz* — twierdząc, że jéj w spisie gazet nie masz. Owoż zwracamy uwagę na to, iż rzeczone pismo zanotowane jest w 7 dodatku (VII Nachtrag) pod numerem 3754 a. — i że przeciw urzędnikom, nie chcącym przyjmować téj prenumeraty, należy wnieść zażalenie do naddyrekcyi poczty.

* **W Gimnazyum** św. Maryi Magdaleny odbył się, jak to wczoraj już donosiliśmy, w dniach 23 i 24 bm. pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego dr. Poltego ustny egzamin abituryencki. Z 14 prymanerów wyższych otrzymali świadectwo dojrzałości pp.: Izydor Brasch, Stan. Chołmicki, Marceli hr. Czarnecki, Max Dyttmar, Salomon Friedenthal, Stanisław Gintrowicz, Kaźmirz Laskowski, Adalbert Lippmann, Fryc Rothenberg, Felix Studniarski, Antoni Wnętkowski, Felix Wyganowski, Władysław Zborowski. Pierwsi dwaj zostali od ustnego egzaminu uwolnieni.

* **Rejencya** rozesłała do wszystkich landratów okólnik, w którym rozporządziła, iżby nauczycielom nie wystawiano kart od polowania, chyba że ci wykażą się osobném zezwoleniem rejencyjném.

* **Miejska szkoła średnia.** Do zakładu tego uczęszczało na początku roku ubiegłego 1157 dzieci; w ciągu roku odeszło 80, tak że w ostatnim kwartale liczba dzieci wynosiła 1077. Oddział chłopców liczy 593 uczniów i to 166 katolików, 340 ewangielików, 87 żydów; 127 Polaków, 466 Niemców; 506 miejscowych i 87 zamiejscowych. Oddział dziewcząt liczył 484 uczennice i to 113 katoliczek, 280 ewangieliczek i 91 żydówek; 71 Polek, 413 Niemek: 458 miejscowych, 26 zamiejscowych. Oddział chłopców składa się z 9 klas z trzema równoległemi klasami. — Oddział dziewcząt z 8 klas z jedną równoległą klasą. Z kroniki szkólnéj wyjmujemy następujące wiadomości: Rozporządzeniem z dnia 8 października 1881 oddano kierownictwo wykładu religii ewangielickiéj jeneralnemu superintendentowi dr. Gessowi. — Rozporządzeniem z dnia 14 lutego r. b. nakazano, iż z rozpoczęciem nowego roku szkólnego przed rozpoczęciem nauki przed południem we wszystkich tutejszych szkołach symultannych ma się nauka rozpoczynać modlitwą konfesyjną. — Zameldowanie nowych uczniów nastąpi w sobotę dnia 15 kwietnia od godziny 9—12 z rana, — uczennic po południu od 3—5.

* **Ustanowiony** na czas od 1 kwietnia 1882 do 31 marca 1883 etat izby handlowéj wyłożony jest od 25 marca 1882 r. przez dni dziesięć w biurze izby handlowéj.

* **Interesentom** zwracamy uwagę, iż procenta lombardowe za I kwartał 1882 r. mają zapłacić do 31 bm.

* **Na dniu 21** rb. porodziła na Winiarach, w parafii św. Wojciecha żona wyrobnika Walentego Rybakowskiego trojęta — 3 córki, z których jedna nieżywo urodzona, drugie 2 ochrzcone zaraz i zdrowe. — W księgach urodzenia tegoż kościoła znajdujemy w roku 1786 zapisaném, że Julianna, żona Piotra Swiderskiego z Jeżyc, porodziła 5 dzieci: córkę 12 maja, dwóch synów 14 maja, syna i córkę 15 maja. Ostatnie 2 nieżywe.

* **W niedzielę** przejeżdżało znowu przez Poznań 20 włościan, którzy zdążali do Ameryki.

* **W dniu** 22 b. m. szalała w okolicach Buku, Szamotuł straszliwa burza. W Rudkach pod Szamotułami padł grom i zabił na miejscu dwa konie, w które bronowano na polu. Parobek padł ogłuszony, lecz przyszedł później do życia.

* **Nowe ajencye pocztowe** wchodzą w życie z dniem 1 kwietnia w Wielowsi, pow odolanowskiego, w Grodzisku i Rzegocinie, pow. pleszewskiego, w Wyszanowie i Bobrownikach, pow. ostrzeszowskiego.

* **W Słowianowie** pod Złotowem w Prusach Wschodnich uderzył piorun w dniu 22 b. m. w owczarnią i zapalił ją. W płomieniach zginęło około 300 maciórek.

* **W dniach** od 15—17 b. m. odbył się w Bydgoszczy pod przewodnictwem radzcy szkólnego Lukego z Poznania egzamin nauczycielek, do którego się 9 panien zgłosiło. Wszystkie otrzymały patent żądowy.

† **August Faustman.** Zeszłego piątku, dnia 24 bm. o godzinie 8 rano, umarł w Golubiu mieszczanin tamtejszy, człowiek na skromném stanowisku, majster krawiecki August Faustman, który przecież w szerszych znany był kołach jako dobry Polak, myślący człowiek i gorliwy o dobro swych ziomków, zwłaszcza rzemieślników, obywatel. Podniesienie stanu rzemieślniczego moralne i materyalne, wyrwanie go z rąk lichwiarskich, postawienie na własnych nogach własną zapobiegliwością i połączeniem w jedno sił rozproszonych, oto cel, dla którego wiele pracował i według możności swojéj poświęcał. Nie przestając na działaniu słowem i czynem w kole swoich współmieszkańców, pismem myśli swojéj starał się torować drogę i jednać poparcie, to też po rozmaitych dziennikach naszych napotykało się jego artykuły — prosto ale trzeźwie i z niepośledniem przemyśleniem rzeczy kreślone. Nie wielkiéj sam z tego doczekał się pociechy, ale że pragnął i garnął się poczciwie, wytrwale i w myśli wspólnego dobra, to uznać i wdzięcznie na pamiątkę zapisać mu należy. Pokój jego duszy!

* **Jubileusz obywatela wiejskiego.** Dnia 23go marca upłynęło 100 lat od chwili, gdy położony w pobliżu Tczewa majątek rycerski Zajączkowo przeszedł w ręce rodziny Biber Pałubickich. Z tego powodu odebrał teraźniejszy właściciel Zajączkowa, major Pałubicki, liczne powinszowania, do których się przyłączył także i magistrat tczewski.

* **Gdańszczanie** pohulali sobie w środę dnia 15 b. m. i wyprawili na sali „Apollo“ bal maskowy, który zgromadził bardzo *doborową* publiczność. I czém się ta elita Gdańszczan bawiła? Oto najprzód zjawiła się maska przebrana za mnicha z książką i krzyżem w ręku. W mowie powitalnéj ów rzekomy mnich szydził pomiędzy innemi z postu. Druga maska przybrana w skórę lwią, miała twarz osła, a na wysokiéj grzywie sterczała mitra biskupia; — w ręku trzymała maska pastorał, rozdawała kartki z odpustami. To się dzieje w X roku kulturkampfu, wśród t. zw. „doborowego“ towarzystwa gdańskiego — w chwili, w któréj cesarz Wilhelm prowadzi rokowania ze Stolicą św. Oburzenie pomiędzy katolikami Gdańska jest tém większe, iż głównymi gospodarzami balu byli *konserwatyści* (merken Sie sich das p. *Tageblatt!*) którzy łatwo wprowadzeniu takich masek przeszkodzić mogli.

* **W Dzierznowie** pod Augustowem w Królestwie Polskiém wybuchł w zeszły czwartek ogień, który zniszczył około 80 gospodarstw z przeszło 400 budynkami. Dwóch ludzi, wiele sprzętów i wielka liczba bydła zginęło w płomieniach, a przeszło tysiąc ludzi jest bez dachu.

* **Dr. Stroussberg** przenosi się do Panamy, gdzie od pana Lessepsa wziął w subentreprise roboty ziemne. W tym celu założył w Berlinie biuro i werbuje robotników, w pierwszéj linii niemieckich, a w drugiéj pewnie zawadzi o polskich. Przestrzegamy, że przesmyk Panama leży w téj saméj szerokości jeograficznéj co St. Domingo, a nawet nieco bliżéj równika. Co bracia nasi wysłani przez Napoleona I na St. Domingo wycierpieli, ilu ich zginęło od żółtéj febry — tego pewnie przypominać nie potrzeba. Należy robotnikom polskim zwrócić na to uwagę.

* **O. Stefan Pawlicki,** b. prof. uniwersytetu warszawskiego, obecnie zakonnik Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, a znany myśliciel i autor wielu filozoficznych prac, powołany został na katedrę filozofii Akademii religii katolickiéj w Rzymie. Akademia ta powstała świeżo, twórcą jéj jest Leon XIII; odkąd bowiem słynna *Sapienza* pod kierunkiem rządu weszła na tory antichrześciańskie i panteistyczne, okazała się potrzeba nowéj Akademii katolickiéj w Rzymie. W skład senatu téj Akademii wchodzą: komandor Rossi, słynny badacz starożytności i autor dzieła *Roma sotterranea*; O. Piotr Semeneńko, jenerał Zgromadzenia Zmartwychwstańców; msgr. Ceccolini i prof. Talanco. Na wniosek Kardynała Bartoliniego, senat uchwalił jednogłośnie wezwanie O. Pawlickiego na katedrę filozofii.

* **Z Cherburga** i Hawru donoszą o wielkiéj burzy w Hawrze. Łódź ratunkowa, wysłana na ratunek szalupie, zatonęła. Załoga łodzi jak i szalupy — ogółem 19 osób — utonęła.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 29 marca św. Eustazego i św. Cyryla m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46. Zachód o godzinie 6 minut 26.

Długość dnia 12 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. 1079 Rzucona klątwa na Bolesława Śmiałego. — 1656 Pobicie Szwedów pod Warszawą. — 1790 Przymierze króla pruskiego z Polską ku wzajemnéj obronie. — 1793 Manifest Moskwy poprzedzający zabór. — 1831 Powstanie w powiecie Upitskim i zdobycie Poniewieża.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Książka do nabożeństwa** na cześć N. Maryi Panny nieustającéj pomocy, z dodatkiem modlitw św. Alfonsa, wyszła w Królewskiéj Hucie nakładem G. Rzegotty. W dodatku znajduje się znaczna liczba pieśni kościelnych.

* **Od kwietnia rb.** wychodzić będzie w Krakowie dwutygodnik poświęcony literaturze, sztuce i sprawom społecznym p. t. *Przegląd literacki i artystyczny.* Głównym zadaniem *Przeglądu* będzie zapoznawanie czytelników z najnowszym ruchem literackim i artystycznym. W tym celu *Przegląd* będzie pomieszczał treściwe sprawozdania ze wszystkich nowo-wychodzących dzieł, oceny pojawiających się utworów sztuki, oraz obfitą kronikę artystyczno-literacką. Sprawy społeczne znajdą miejsce w artykułach wstępnych, sprawy bieżące zaś w stałéj kronice humorystycznéj, w każdym numerze umieszczonéj. Inne działy *Przeglądu* wypełnią: 1) Nowelle i powieści, 2) Poezye, 3) Artykuły historyczne, literackie, przyrodnicze itd. 4) Korespondencye, 5) Sprawozdania teatralne, z odczytów, koncertów itd. Do wszystkich tych działów *Przegląd* zapewnił sobie współpracownictwo najwybitniejszych imion w naszéj literaturze. Do każdego numeru dodana będzie osobna premia, składająca się z rysunku lub szkicu znakomitych naszych artystów, wykonanego sposobem autograficznym, albo też z autografu pierwszorzędnych naszych znakomitości. Takim sposobem każdy z prenumeratorów *Przeglądu* zbierze piękne i oryginalne album szkiców i autografów, do którego stósowną okładkę przy końcu każdego półrocza redakcya dołączy. W téj części artystycznéj *Przeglądu* przyrzekli wziąć udział prawie wszyscy nasi artyści. Do pierwszych numerów redakcya ma już przygotowane rysunki Juliusza Kossaka, Ludomira Benedyktowicza, Witolda Pruszkowskiego itd. oraz autografy Mickiewicza, Lelewela, Krasickiego, Słowackiego itd. *Przegląd artystyczny i literacki* wychodzić będzie każdego 5 i 20 dnia miesiąca na pięknym papierze w objętości półtora wielkiego arkusza druku. Prenumerata roczna *Przeglądu* wynosi w Wielkopolsce z przesyłką 12 marek, półroczna 6 m., kwartalna 3 m. Prenumeratę, inseraty, listy, artykuły itp. należy adresować: „Redakcya *Przeglądu literackiego i artystycznego* w Krakowie, w księgarni K. Bartoszewicza.“ Na żądanie numera okazowe rozsyłać się będą bezpłatnie.

* **Inżenieryi i budownictwa** wyszedł nr. 4 ji zawiera: Jan Junczys. Konkurs na projekt architektoniczny budowy gmachu teatru i resursy w mieście Lublinie. — K. Matuszowski. O estetycznem i dziejowem znaczeniu architektury ostrołukowéj (ciąg dalszy). — St. Szafarkiewicz. O regulacyi rzek (ciąd dal.), Obliczenie masy i siły wody płynącéj. — Antoni Sękowski. Przegląd wynalazków elektrycznych (c. d.) — St. Szafarkiewicz. O cemencie portlandzkim (ciąg dalszy). O potrzebie używania cementu przy wykonywaniu odpowiednich robót (dok.) — Nowy Motor podręczny. — Nekrologia. Śp. prof. dr. Cullmann, twórca graficznéj statyki. — Różności techniczne. — Kronika bieżąca. — Wiadomości miejscowe. — Obja-śnienie rysunku. — Projekt Halli dla wyrobów przemysłowych, arch. J. Ferrand'a. — Skrzynka zapytań i odpowiedzi. Sypanie wałów ochronnych. Maszyny potrzebne do olejarni. — Od redakcyi. — Rysunek na pl. 7.

* **Kronika Rodzinna,** wychodząca dwa razy w miesiącu i to 1 i 15 w numerze 6 zawiera: W obecnéj chwili p. Piotra z Sienownéj Wolki. — Nieśmiertelność przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. — Listy Ignacego Chodźki. — Korespondencya z Rzymu p. I. G. Comentarium kasztelanki przez M...n. — Spokój duszy (Mir dusze), przekład z chorwackiego. — Wieści polityczne. — Silva verum.

* **Przegląd Lwowski** z 15 marca zawiera: Polityka kościelna Marka Aureliusza wobec ostatnich badań przez ks. dr. Stefana Pawlickiego. — Dymitr carewicz w Polsce, przez Maurycego Turkawskiego. — Złota czara. — Biała róża. — Encyklika Ojca św. Leona XIII. — Trzy mowy Ojca św. — Różności. — Listy z Paryża, Wiednia i Rzymu. — Z świata katolickiego. — Kronika.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie Zabłocka z córką z Dąbrówki i Sulerzyska z córką z Górek Zagajnych, Rogaliński z Cerekwicy, Schönberg z żoną z Długiéjgośliny, Treskow z żoną z Chludowa, Grodzicki z Psarskiego.

Jutro o godzinie 9 sprzeda komornik Jenke w Gostyniu w lokalu handlerza Weissa przy ulicy Leszczyńskiej rozmaite meble, maszyny do szycia, oraz rozmaite towary łokciowe.

W czwartek dnia 30 i w piątek dnia 31 marca o godzinie 9 sprzeda komornik Sieber w lokalu fantowym komorników sądowych przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 32 znaczną liczbę odzieży, koszul, kalesonów, spodnic, fartuchów, szkarpetek, pończoch, półkoszulków, mankiet, krawat itp. oraz materyi na suknie i podszewki; — w restauracyi przy placu Wilhelmowskim nr. 17 sprzeda akcyonaryusz Ertel rozmaite sprzęty do szynkowni, suknie damskie, przedmioty z złota i srebra, wino, koniak itp. — W czwartek o godzinie 12 sprzeda komornik Kajet w Kostrzynie w oberży Föstera partyą barchanu, pluszu, płótna i innych materyi.

W piątek dnia 31 marca o godzinie 10 sprzeda komornik Otto w lokalu fantowym komorników sądowych rozmaite meble mahoniowe, pomiędzy niemi garnitur pluszowy, dobrą pościel, złoty zegarek cylindrowy wraz z łańcuszkiem, złote broszki, kolczyki, pierścionki itp.

Zwracamy uwagę na dołączony do dzisiejszego numeru prospekt księgarni (621)

M. Leitgeber i Spółka

na dopiero co urządzoną:

Wypożyczalnią dzieł najnowszych.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 27 marca. (Targowica centralna. Sprawozdanie banku rólniczego w Berlinie). Na sprzedaż spędzono 3500 stuk bydła rogatego, 6187 nierogacizny, 1461 cieląt, 13,652 skopów. — Pomimo znacznego spędu w bydle rogatem wszelkiego gatunku, interes szedł od ręki a za niektóre sztuki płacono więcéj jak przed tygodniem. Nadreńscy eksporterzy zakupili prawie połowę spędu, co pobudzało tutejszych rzeźników do szybkiego zakupna. Płacono za I gatunek 30—36, za II 24—28 mrk., za III 20—25 mrk. za IV 16—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W nierogaciznie pomimo stósunkowo drobnego eksportu ceny przy ożywionym interesie wzrosły przecięciowo o 1 markę. Płacono za najlepsze meklemburgskie 56- 57 mrk., za dobre świnie swojskie 54 - 55 mrk., za gorsze (Sengery) 51—53 mrk., za rosyjskie według dobroci 46—52 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary. Za bakońskie płacono 58—59 mrk. przy 40—45 funt. tary. — W cielętach handel nie rozwijał się tak pomyślnie jak w zeszły piątek, atoli płacono takie same ceny jak w owym dniu i to za towar najlepszy 45, za średni 32, za pośledni 22 mrk. za 100 funtów wagi żywéj. — W skopach najlepszego gatunku t. j. zdatnych na eksport handel jak w przeszłych tygodniach był pomyślny. W towarze średnim i pośledním nie szło tak dobrze, atoli rzeźnicy potrzebując skopowiny płacili i tu wyższe ceny. Płacono za najlepszy towar 32—35, za średni 22—26 mrk., za pośledni 16—21 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Bank rólniczy i jego interesenci spędzili 467 sztuk bydła rogatego, 884 nierogacizny, 300 cieląt, 2099 skopów, ogólnéj wartości około 294,000 m.

Poznań 28 marca 1882

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano ——, litrów, cena wypowiedzenia 43.60 marek, marzec 43,60, kwiecień-maj 44,60—44,50 czerwiec 45,40, lipiec 46,10, sierpień, 46,60—46,50, w miejscu bez beczki 43,30.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 28 marca 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn 100.40. 5% powiatowe obligacye 104,25, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górląskie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 58,—. Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 38,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 119,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54,50, Rosyjskie bankowe noty 204,50 marek.

Bydgoszcz 27 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 195—204 pł., ciemniejsza i szklista 205—218 poślednia —,— płac.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 155—158 pł., pośledníe —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—155 płac, wielki i drobny 140—150 płc.

Owies w miejscu 140—150 pł.

Groch wrzący 180 - 195, na paszę 145—150

Okowita za 100 litr. a 100% 41,25—42 pł.

Wrocław 27 marca 1882.

Koniczyna do siewu czerwona potw., stara pośledn ia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa pośledn ia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 50, najpiękniejsza 51—58, biała niezm., pośledn ia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—74 m.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —,— centn. Cena wypowiedziana —,— żąd., marzec 157,— żąd., marzec-kwiecień 157.— żąd., kwiecień-maj 158—157,50 płac., maj-czerwiec 160—158 płc., czerwiec-lipiec 160,— żąd., wrzesień-październik 154 żądano.

Pszenica, Wyp. — cent., na marzec 216 żąd.

Owies. Wypowiedz —— cent., na marzec 136,— żąd., na kwiecień-maj 135,— płc., — żąd., maj-czerwiec 137,50 żąd., czerwiec-lipiec 139,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., marzec 268 żąd., — pł.

Olej rzepiowy niezm., wypow. — cent. w miejscu 56,50 żąd., —,— pł., marzec 55,— żąd., — płc., marzec-kwiecień 55,— żąd., —,— płac., kwiecień-maj 55,— żąd., 54,50 pł., maj-czerwiec 55,— żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litr., w miejscu płac. —,—, marzec 43,80 płac., marzec-kwiecień 43,80 płc., kwiecień-maj 45,— płac., —,— żąd., maj-czerwiec 45,20 żąd. czerwiec-lipiec 46 pł., lipiec-sierpień 46,90—47,10 pł., sierpień-wrzesień 47,10 płac., wrzesień-październik 47,— płac., październik-listopad 47,— żąd.

Cena wypowiedziana na 28 marca: żyto 157,— mrk., pszenica 216,— m., owies 136,— mrk., rzep 268 mrk., olej rzepiowy 55,—, okowita 43,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 27 marca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	21 90	21 70	21 40	20 90	20 10	18 90
„ żółta	21 50	21 30	21 —	20 70	19 90	18 80
Żyto	16 30	16 -	15 80	15 50	15 20	14 90
Jęczmień	15 90	14 90	13 70	13 20	12 60	11 90
Owies	15 20	14 80	14 30	13 70	13 —	12 80
Groch	18 —	18 60	17 —	16 —	15 50	14 60

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	26	40	25	40	23	60
Rzepik zimowy		24	90	23	90	22	40
Rzepik latowy		23	90	22	90	21	50
Siemię lniane ślązk		24	50	23	50	22	—
dto galic		22	50	21	50	19	50
Siemię konopiane		21	—	20	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 46—52—56—60 marek; białe nom. za 50 kilogr. 47—56—65—73 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8,30—9,00 m, obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m. obce 7,50—7,80 m.

Łubin potw., za 1000 kilogr. żółty 13,00—14,50—15.00 m. nieb. 12,80—13,80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 33—34—37 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 28 marca 1882. Kursa końcowe. 27 marca.

		Kapitały.	
Pszenica słabo		Galic. akc. k.	127,75
kwiecień-maj	221,25	Pr. consol. 4%	101,10
czerwiec-lipiec	218,50	Pozn. listy z.	100,20
Żyto słabo		Pozn. listy rent	100,60
marzec	160,—	Austr. banknoty	170,10
kwiecień-maj	158,—	Austr. renta złota	78,80
maj-czerwiec	156,—	Austr. losy 1860	119,30
Olej rzep. stale		Włochy . .	89,60
kwiecień-maj	54,90	Rumuny . .	101,25
maj-czerwiec	55,—	Ros. banknoty	204,60
Okowita stale		Ros.-ang. pożyczki	85,25
w miejscu	45,—	Pol. 5% list. zast.	62,60
marzec	46,40	Pol. lik. l. zast.	54,25
kwiec.-maj	46,90	Kredyty . . .	556.50
maj- czerwiec	47,10	Kolej państwowa.	524,—
czerwiec-lipiec	48,—	Lombardy . .	236,50
Owies		Usposob. b, stale	
kwiecień-maj	135,50		
Wypow.-żyta wsp.			
Wypow.-okow.kw.	000,0		

Szczecin, dnia 28 marca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.		**Olej rzep.** słabo	
kwiecień-maj	220,—	kwiecień-maj	55,—
maj czerwiec	220,—	wrześ.-paźdz.	55,25
Żyto słabo		**Okowita** słabo	
kwiecień-maj	155,—	w miejscu	43,10
maj-czerwiec	153,50	kwiecień-maj	45,20
Rzepik		czerwiec-lipiec	46,70
kwiecień-maj	—,—	**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	257,—	marzec	7,40

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Jana hr. Działyńskiego

odbędzie się jako w drugą rocznicę śmierci dnia 30 b. m. w kościołach w **Granowie, Działyniu i w kościele farnym w Poznaniu** o godzinie 8 z rana. (615)

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Jana hr. Działyńskiego

odbędzie się **dnia 30go marca o godzinie 9téj z rana w kościele Gołuchowskim.** (616)

Wszystkich, którzy cośkolwiek byli dłużni zmarłemu lekarzowi-dentyście

Fr. Beschornerowi,

prosi niżéj podpisana o zapłacenie długów aż do **1go kwietnia r. b.** Po tym terminie będą należytości ściągane sądownie. (611)

Wdowa Beschorner.

ulica Bismarka 1.

!!Na Święta Wielkanocne!!

Szynki wędzone,

kiełbasy polskie, krajane, wędzone i świeże,

peklówkę wołową i wieprzową,

ozory peklowane

poleca

skład mięsa

M. ZAKRZEWICZ,

(614) Stary Rynek, Jatka 9/10.

Wypowiedziane listy zastawne powiatu **średzkiego** płatne na dzień 1 października 1882 w kasie powiatowéj w Środzie.

Lit. A Nr. 1 do 48 à 3000 = 144000 mrk.

Lit. B. Nr. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 11. 12. 14. do wł. 19. 21. do wł. 25. 27. 28. 30. do wł. 32 à 1500 m. = 36000 m.

Lit. C. Nr. 1. 3. 4. 5. 7. do wł. 17. 19. 20. 25. 27. 28. 31. 33. 34. 35. 36. 39. do wł. 46 49 50. 51. 53 55. do wł. 58. 61. 62. 63 65. do wł. 75. 77. do wł. 90. 93. do wł. 103. 105. 107. 108 i 109 à 300 m. = 25200 m.

Nakładem moim wyszła i jest u mnie do nabycia:

Książka do nabożeństwa

na cześć Najśw. Maryi Panny nieustającéj pomocy.

Egz. bez oprawy kosztuje m. 1,50, oprawny zaś m. 2,50 do 2,74 do 3,50 i t. d. Adresować należy: (619)

G. Rzegota

Królewska Huta, Kronprinzenstr.

1. Świeże śledzie

z sieci wprost w beczułkę i na pocztę.

2. Świeże delikatne śledzie solone

(w beczułce zaw. 55 sztuk) po 3 m.

3. Sledzie opiekane

świeże w wybornym sosie zakonserwowane i (414)

4. W ostrym sosie mar. śledzie

po 3 marki 50 fen., około 10 funt. ciężka beczułka z franko przesyłką za pobraniem zaliczki.

Skrzynka wyborowych

wędzonych śledzi

z franko przesyłka 3 mrk. poleca

A. Schröder

Cröslin przy morzu Baltyckim. Obw. rej Stralsundzki.

Wyborową oliwę prowncką, Masło do pieczenia, Brabanckie sardele, Elblągskie minogi, Sardynki w oliwie, Kielskie bydlinki i sielawki oraz **śledzie wędzone, marynowane i w ruladzie** poleca (586)

J. Affeltowicz,

Chwaliszewo 67.

Na Święta Wielkanocne

polecam

Baranki i jajka cukrowe
Baby podolskie
Mazurki Warszawskie
Mazurki paryzkie
Maczek kolorowy
Kwiaty do strojenia.

Proszę o wczesne zamówienia. (513)

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Rezultaty dowodzą!

Dla właścicieli dóbr!!!

Wielka liczba dóbr, które podczas istnienia mego interesu tu w Poznaniu za mojem pośrednictwem właścicieli zmieniły, znów się w zeszłym sezonie przez następujące sprzedaże powiększyła, reprezentujące ogólną wartość 4½ miliona marek: (558)

Wieś rycerska Chyby powiat Poznański.
„ Ninino „ Obornicki.
„ W. Rybno „ Gnieźnieński.
„ Jeziorki „ Poznański.
„ Rybowo „ Wągrowiecki.
„ Górka „ Obornicki.

Również i na nadchodzący sezon odebrałem znowu mnóstwo zleceń od zamożnych kupców, kto przeto zamierza swoję posiadłość prędko i korzystnie sprzedać niechaj łaskawie w tym interesie z zaufaniem rychło do mnie się zgłosi. Zupełną dyskrecyą i rzetelność zaręczam.

Poznań, w marcu 1882.

LICHT, agent dóbr.

Rezultaty dowodzą!

M. Felerowicz

Magazyn garderoby męzkiéj

Stary Rynek nr. 52

odebrał i poleca **nowości w materyach franc., angielskich i krajowych fabryk** w wielkim wyborze po cenach jak zwykle umiarkowanych. (397)

Zamówienia na eleganckowystrojone **tace** lub **etażerki** z cukrami.

Bukiety z cukrów. **Cukry** **Bukiety** z cukrów.

na **sposób warszawski** w wielkim wyborze funt po **1,60, 2** i **3 m.**

Karmelki

w 14 gatunkach znanéj dobroci funt od 60 fen. do 1,40 mrk. poleca (513)

A. W. Żuromski,

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Prawdziwe genewskie zegarki

z fabryki Patek, Philippe & Co.

poleca (454)

W. SZULC, zegarmistrz

w Poznaniu, Bazar.

S. KROMCZYŃSKI,

Wodna ulica 19

poleca (584)

na nadchodzące Święta Wielkanocne **mąkę** pszenną wiedeńską, jako też i inne gatunki mąki z pierwszorzędnych młynów parowych prowincyi, również **masło** do pieczenia po najtańszych cenach i w wybornych gatunkach.

Kawy

za worek netto 9½ funta włącznie opłaty cła i portoryum.

1. Pr. arab. Mocca za f. 164 fen. = m. 15,60.
2. Menado brun. za funt 136 fen. = m. 12,90.
3. Złota-Jawa za f. 125 f. = m. 11,95
4. Niebieska Ceylon za funt 125 f. = m. 11,95.
5. Perłowa Cuba za funt 120 fen. = m. 11,40.
6. Żółta-Jawa za f. 112 f. = m. 10,65
7. Zielona-Jawa „ 110 „ = „ 10,45
8. Maracaibo za „ 107 „ = „ 10,20
9. Guatemala „ „ 105 „ = „ 10,— 10. Campinos „ „ 97 „ = „ 9,25
11. Sontos . . „ „ 89 „ = „ 8,50
12. Rio . . . . „ „ 84 „ = „ 8,—

Dostawia się za pobr. zaliczki, lub za poprzedniém nadesłaniem należytości, wolne od cła i opłaconem portoryum, z opakowaniem w prost w dom. Od 50 funtów na każdym funcie o 5 fen. taniéj.

Th. Max. Saenger.

Hamburg.

Organista

trzeźwy i biegły w swoim zawodzie znajdzie natychmiast miejsce przy kościele w **Ryszewku** pod Gąsawą. Osobiste przedstawienie konieczne. (605)

Uczniowie,

którzy chcą uczęszczać do **gimnazyum w Śremie**, znajdą **stósowne pomieszczenie** w przyzwoitym domu. Gdzie? wskaże Wny **ks. Wawrzyniak w Śremie.** (606)

Katolicka

pensya panien

w Kościerzynie (Berent W/Pr.)

Najbliższa stacya kolejowa **Hochstüblau.** Początek nauk 18 kwietnia. Egzamin selektanek czyli przyszłych nauczycielek odbędzie się 20—22 lipca. Opłata roczna 360 m. [620]

4 pokoje

i **kuchnia** z przynależnościami są do wynajęcia (617)

Małe Garbary nr. 9.

OGRÓD

naprzeciw ogrodu zoologicznego jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. (618)

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w handlu żelaza

S. J. Auerbacha.

Rządzca

kawaler z kilkonastoletnią praktyką — polecony dobremi rekomendacyami znajdzie miejsce od 1 lipca b. r. **w Rusocinie;** poczta w miejscu, listy franko. (603)

Osoba

w starszym wieku poszukuje miejsca do 1 lub 2 dzieci. Bliższych wiadomości w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** (572)

Najnowsze wyroby i modele paryzkie

na porę wiosenną i latową polecamy po cenach umiarkowanych. (511)

Sławski i Bogusławski, Bazar.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.